Kraków dnia 16 Września 1880 r.

DJABEŁ



ROK 12. Nr. 17.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

LAMENT BIEDY GALICYJSKIEJ.

Przybyłeś Panie zobaczyć, jak sławna
Wygląda z bliska galicyjska bieda;
Ale gościnność nasza starodawna
Zobaczyć ci jéj w całym blasku nie da.

Widziałeś ludu rumianego wiele,
Wesołe twarze i wstęgi i flagi,
Szlachtę ubraną w kontusz, karabelę,
Lecz nie ujrzałeś naszéj nędzy nagiéj.

Niech Cię nie łudzą, Najjaśniejszy Panie
Owe pozory zdrowia, dobrobytu,
Sztuczne rumieńce i szych na łachmanie,
Kołpaki z piórem, suknie z aksamitu!

Aksamit wzięty na kredyt od żyda,
I złotolite pożyczone pasy,
Stawia się naród, choć go ćwiczy biéda,
Bo chce gościnnym być jak w dawne czasy.

Niech Cię nie łudzą bale, uczta suta,
I ci piechotni, co dosiedli koni —
To nie bogacza hojność — lecz bankruta,
Co z gościnności ostatkami goni.

Po za plecami téj części narodu,
Co Cię w świątecznych szatach Panie wita,
Jest większość biedna, wychudła od głodu,
Klęskami niby gradem, ciągle bita.

Więc na tę biedę, ucisk ludu wszelki,
Bądź Panie zawsze z sercem litościwem,
Bo tylko taki mocarz mocny, wielki,
Co jak Ty Panie, rządzi serca wpływem.

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego

Chwała Najwyższemu, że się już skończyła ta cesarska uroczystość, bo gdyby tak potrwała z jakie jeszcze parę dni, to kto wie czyby mi nie przyszło nie jadłszy i nie piwszy pójść z poczciwą moją Kundusią do seperacji. Tak jéj ten nasz prezydent „sakumpak“ jak kum powiada i z hajdukami i pajukami i z krakusem i z kolasą i z czteryma siwkami zajechał panie tego do głowy, że formalnie prócz niego nie nie widziała. Wiele tylko razy rozległ się na naszéj ulicy krzyk uszczęśliwionego ludu: „Niech żyje nasz cesarz“! to ona zaraz do okna dryp, dryp, dryp, że aż sapi babina i wlepia oczy w prezydenta i woła: Święty Antoni, patronie niebieski, jakże mu pięknie, cały niebieski, a jaki zuch, jaki ognisty“! „Ej! Kunduś (rzekę raz) żeby jeszcze do jakiegoś nieszczęścia między nami nie przyszło. Tyś mi się gotowa zakochać w tym prezydencie“ — „Alboż nie chwat... (ona odpowiada) alboż“!.. i nagle ucięła babina i poczerwieniała i krzyżem świętym się przeżegnała — a ja śmiejąc się zawołałem: „Masz babo redutę“ — bo i co się tu kobiecie dziwić, kiedy każdy przyznać musi, że prezydent doskonale wyglądał i że dzielnie reprezentował nasze miasto! Zdawało mi się patrząc na niego, że powróciły jakieś dawne czasy, że to nie burmistrz ale jeden z tych co przodowali przed Stefanem Batorym, kiedy się wyprawiał w bój z Moskwą — i stanął mi w myśli pan Popiel, także w kontuszu i tak sobie rozumowałem panie tego: „Przecież ten Zyblikiewicz to nie jest ani owa jakaś kość z kości szlacheckiéj, którą pan Popiel chce gwałtem od ludzkiéj odłączyć, ani nawet nie jest to owa jakaś kość z kości echt krakowskiéj, którą ktoś znowu dostrzegł w panu Baranowskim; tylko się panie tego urodził w jakiejś galicyjskiéj mieścinie, bez owego znamienia, z którem na świat boży przychodzi podobno każdy bene natus“, a przecież i z miny i czupryny wyglądał on jakby jaki hetmański potomek, a umysłem zakasował niejedne hetmańskie i kasztelańskie syny idące dziś tutaj w Krakowie, z grzesznym umizgiem do wysłańca tego, który za kordonem w krwi i łzach naszych braci od tylu lat się kąpie — bo oni miast stać z chorągwią godności narodowéj zdala od wszystkich manewrów politycznych, szli do pana Albedyńskiego, aby tylko wynurzyć jego panu hołdownicze komplementa, zaś burmistrz krakowski otwarcie wypowiedział carskiemu ulubieńcowi gdy podziwiał to co widział, że tam gdzie nie prześladują wiary ojców, gdzie dozwalają mówić językiem macierzystym i ojczyznę kochać wszystkiemi siłami serca, tam uczuciom narodu zawdzięcza się jedynie ów szlachetny we wszystkiem ład, który podziw obudza!

Kiedym sobie wczoraj układał w pamięci i to i owo co się widziało i słyszało podczas owych uroczystości, drzwi się otwarły i wszedł kum ale jakiś kwaśny. „A wy gdzieście się (zawołałem) przez te 3 dni obracali“? — „At! (rzecze kum wyciągając tabakierkę) spełniało się obywatylski obowiązek przy téj ano straży hunorowéj i straszniem się zmorduwoł a i nairytuwoł — bo to ten nasz kumitet zapisywoł w tych Sukiennicach każdego kto ino chcioł, potem drukuwoł co tylko ślina do gęby przyniosła, a nie kazał wydrukuwać niejednéj potrzebnéj rzeczy. Ot, na ten przykład stało na plakatach, żeby każdy co należy do straży hunorowéj, miał jasne niby czyste rękawiczki, a nie stało, żeby sobie każdy taki strażak hunorowy co jest przyzwyczajony chlapać głupie lub ordynaryjne słowa, choć na te 3 dni język dobrze wyszuruwoł, — i z tego potem tak wypadło, że mieliśmy niejednego dziesiętnika takiego, co to jak mówią na Kleparzu: „buty nosi na wysokich obcasach elegancko śwarcowane, a sieczka mu w gębie brzęczy“. — Jak ci taki dziesiętnik zaczął kumenderuwać i rękami publikę trącać po piersiach, to niczem generał moskiewski“ — „Et, cicho tam o tem (rzekę ja), bo to i publika nieraz najspokojniejszego z cierpliwości wyprowadzi, szczególniéj kobiety, które w razach podobnych bywają mężne i uparte jak owieczki panie tego — ale koniec końców porządek był, niemcy się nas nachwalić nie mogą“. „A co nam przyjdzie (zawołał kum) z tego ich chwalenia, skoro naród stał dopiero po za plecami książąt, hrabiów, baronów, szambelanów, nawet redaktorów owych, co dziś piszą hymny ku czci cesarza a jutro gotowi je piać ku czci carskiéj, — naród zaś. który wystąpił sercem“... „Dostąpił (rzekę ja) tego czego pragnął, bo okazał Monarsze, że jest mu wdzięczny za wszystko dobre i wierzy w dalszą Jego miłość, otrzymał zaś dowód najwyższéj ufności w te niekłamane uczucia, skoro Monarcha zjawił się wśród niezliczonych tłumów i stąpał wśród nich stokroć spokojniejszy niż inni stąpają we własnych pałacach wśród bagnetów i zgiętych karków arystokracji i biórokracji polującej jedynie na ordery i dostojeństwa. Czegóż więcéj na początek chcieć możecie“? „No, juści to ta macie recht“. „Więc o co wam idzie (ciągnąłem dalej), czyż nasza stara podwawelska chata nie wystąpiła z tem czem tylko jest bogata“? — „Nie! (rzecze kum mocnym głosem). Oświecaliśmy domy, kościoły i szczyty najwyższych wież, wydawaliśmy huczne bale, robiliśmy wszystko dla błysku, a nie pomyśleliśmy o żadnym miłosiernym czynie! Żydzi nas jednym zamachem zakasuwali. Oni nie drukuwali szumnych frazesów ale przez 3 dni nakarmiali ubogich bez różnicy wiary. Czy my tego zrobić nie mogli, czy Prezydent i Rada nie powinni o jakimś miłosiernym uczynku pomyśleć? Ot, zblamuwaliśmy się i kuniec“. „Przepraszam was kumie (rzekę znowu ja), bo kasa Oszczędności na taki cel ofiarowała w cichości znaczną kwotę — co się zaś tyczy Prezydenta i Rady to ja wam znowu przyznaję, że macie w tym razie zupełny recht“!

Co nieco z gramatyki Stańczykowskiej.

Czasowniki są **czynne** i **bierne**. Do **czynnych** należą ci, co „Czas“ komponują, do **biernych** ci, co go prenumerują i czytają. **Czasowniki** dzielą się na **foremne** i **nieforemne**. Do **najnieforemniejszych** należy Lolo Benjaminek i jeszcze drugi, **foremnych** jest bardzo mało. **Czasowniki** odmieniają się przez **tryby**, **czasy** i **osoby**, to jest stósownie do czasu i osób, zmieniają swoją politykę — najczęściéj zaś stosują się do okoliczności i dlatego odmieniają się w **trybach okolicznych.** Pomiędzy różnemi rodzajami **Czasowników** najwięcéj jest czasowników **zwrotnych**, to jest takich, które obracają się za różnemi tendencjami.

PIOSNKA SZLACHCICA.

(Po wyprawie krakowskiéj).

Schowaj mi Mośku te suknie moje,
Schowaj ten kontusz, żupan i pas,
Weźmij na zastaw znów polskie stroje
Schowaj je znowu na jakiś czas.

Dawniej ja codzień chodził w kontuszu,
Lecz odkąd długów wyżéj po uszu,
Tureckich świętych tylko mi strój,
Przystoi Mośku najdroższy mój!

Więc schowaj Mośku te szaty moje,
U siebie w kufrze na same dno,
A na te świetne ojców mych stroje,
Pożycz na siewy choć reńskich sto.

Myśli i zdania.

Dla czego rząd rosyjski pozwala wydawać tyle Gazet w Warszawie?

— Aby ludzie mieli tyle do czytania, żeby im nic czasu nie zostawało na myślenie

— Nudną jest młoda kobieta, która nie umie być młodą, ale okropną jest stara, która nie umie być starą.

Notatki Djabelskie,

z czterech uroczystych dni Lwowskich i z piątego dnia powszedniego.

Sobota. Lwów się budzi z gorącem postanowieniem zaćmienia Krakowa. Najpiękniejsza pogoda sprzyja szlachetnej emulacji. Straż obywatelska utrzymuje porządek wzorowy na półmilowej drodze od dworca do rezydencyi, dają się wreszcie słyszeć wystrzały armatnie. Przejeżdża powóz prezydenta, dalej powóz Monarchy i zrywają się łańcuchy szpalerów, dalsze powozy znikają w nieprzejrzanym tłumie

ludzi, a tłum nieprzejrzany w jeszcze nieprzejrzańszym tumanie kurzawy. Tableau. Ani widać krakowskiego porządku, — został zaćmiony.

Wieczorem iluminacya. Palą się świece w oknach, lampjony, transparenta, ognie bengalskie, na wysokim zamku beczki nafty i fajerwerki. Wszyscy którzy widzieli iluminacyę krakowską, dają słowo honoru, że lwowska świetniejsza. Tego jednak nie dosyć: zapala się szpital powszechny, zapala się dom na Rurach, zapalają się flagi na ratuszu, — dokonaliśmy dzieła: zaćmienie Krakowa było olśniewające.

Niedziela. Bal w ratuszu. Kraków miał większą salę i zaimponował grodowi Lwa jej obszernością. To nic. Lwów zaćmi Kraków liczbą zaproszonych. Jest ich dwa razy więcej na dwa razy mniejszy lokal balowy. Tłoczą się pod ciśnieniem dziesięciu atmosfer, zazdroszcząc śledziom w beczce swobody ruchów. Salę tańca zabarykadowali gospodarze, żeby bal nie był zupełnie nieruchomy. Na lica wszystkich, którzy byli na balu krakowskim, występuje, jak pod prasą hydrauliczną rumieniec zawstydzenia. Kraków zaćmiony zaduszająco.

Poniedziałek. Teatr paré. Sala również świetna a znacznie większa i liczniéj zapełniana niż krakowska. Gród Lwa nie poprzestaje na tem... Nic o tem nie wiedząc, że Kraków nie chciał sceny swojéj, zostającéj pod dyrekcją pp. Koźmiana i Rychtera zaćmić na wieki przed światem i wskutek tego, pomimo, że ma teatrów parę, nie odważył się na Teatr paré — Lwów sobie rozumował tak: „W Krakowie nie ma opery i baletu, dam więc operę i balet". Z opery wypuszczono trzy akta środkowe, a zato dano antrakt, mający wyobrażać, jak długo te trzy akta trwać mogły. Po wypuszczeniu tych aktów trudno pojąć, co **w Strasznym dworze straszy,** nareszcie zaczynają się straszne tańce i **wystraszają „dwór"** z **Strasznego dworu.** Kraków **strasznie** zaćmiony.

Wtorek. Bankiet dziennikarski dla dziennikarzy. W Krakowie raczyła korespondentów redakcja **„Czasu"**, we Lwowie **„Gazeta Lwowska"**. Ale nam tego nie dosyć, nam trzeba zaćmić Kraków. Urządzamy więc bankiet osobny, dziennikarze miejscowi, ludzie szalenie płatni, którzy wydając guldena dziennie, miewają w końcu roku przestępnego zaledwie 66 guldenów deficytu, mają się składać po 15 złr. od głowy. Zapisuje się jeden dla przykładu, a za nim drugi. Obaj zastrzegają, że gdy przykład poskutkuje, to się wykreślą. Przykład nie poskutkował, oni wykreślają się mimo to. Komitet, urządzający bankiet, układa **menu** następujące:

Mets.

Petit jeûne à la Tanner.
Grand carême à la Vendredi-Saint.
Méditation sur la douceur du sucre.
Parole de Dieu.

Desserts.

Abstinence. Modération. Sobriété.

Vins.

Eau fraîche de la Pelteva.

Ten spis potraw drukuje się na karcie przedstawiającéj Lwa, w którego cieniu znika zupełnie Krakus. Na bankiecie Wiener, redaktor staréj *Pressy* ma mowę o drugich siedmiu dniach głodnych w Mościskach, czego jednak dziennikarze miejscowi nie biorą do siebie, bo nie są obecni na bankiecie, a przytem nie są .... z Mościsk.

Środa. Lwów wstaje rano, idzie ku dworcowi i po okrzykach pożegnalnych powraca, a po drodze mówi do siebie: „Gdybym był nie myślał o zaćmieniu Krakowa, to bym go był może zaćmił, bo wszystko, co robiłem bez téj myśli, powiodło mi się bardzo ładnie.

Djabelski krakowiaczek.

Oj! krakowiacek ci ja, krakowiacek ja ci,
Kto Polski nie kocha, niech go porwą kaci!

Oj! błysła nam gwiazdecka, Bóg da, ze nie zgaśnie,
Kto z moskalem tsyma, niech go piorun tsaśnie!

Oj! daj mi tego dozyć, mój ty Jezu słodki,
Gdy się pobratają i ślachta i kmiotki!

Oj! tańcą w Sukiennicach, brzęcą podkówecki,
Daj Boze wyhasać w Warsawie dziewecki!

Oj! jadą raźnie błoniem — błyscą pawie piórka,
Raźniejby jechali na moskala burka!

Oj! psyśli od Sokala chłopy kieby jodły,
Ich serca się na sercach bratnich nie zawiodły!

Oj! „pójdzze pierś do piersi, poćciwy Rusinie,
„Wsak w tobie i we mnie krew ta sama płynie!"

Oj! na kopcu Kościuski ręcéśma se dali,
Damy sobie pyska, idąc na moskali!

Oj! Bóg zapłać za wszystko! „Mnohoja wam lita!"
Moskalofil każdy jest ś..... i kwita!

Oj! krakowiacek ci ja! krakowiacek ja ci,
Kto chce sprzedać braci, niech go porwą kaci!

NA BALU w SUKIENNICACH.

— Więc to jest Zyblikiewicz kochany sąsiedzie?

— Tak szanowna sąsiadko dobrodziejko!

— A któż ten drugi kontuszowiec co z taką troskliwością ociera pot z jego czoła?

— To wice-prezydent Weigel!

— O! jakże mnie to rozrzewnia sąsiedzie. Ten Kraków musi być bardzo szczęśliwem miastem, jeżeli vice prezydent z prezydentem tak się widocznie kochają jak Polux z Castorem.

Nie ma tego dobrego, coby na złe nie wyszło i vice versa.

Bardzo to pięknie, że p. Popiel na czele szlachty krakowskiéj w strojach narodowych nie przemawiał do cesarza po niemiecku, wyszło to jednak na krzywdę wdowy i sierót.

Gdyby bowiem p. Popiel przemawiał po niemiecku, popełniłby plagjat na ramotkach ś. p. Augusta Wilkońskiego, który jest autorem historji o żydkach, przedstawiających się Napoleonowi I. w przebraniu tureckiem i przemawiających do niego: „Ferchten Se niszt, Majestät, wer sajn kajue Terken, wer sajn schwarzenzer Juden!", a popełniwszy taki plagjat, musiałby wdowie i sierotom autora należyte honorarjum zapłacić.

Smutna rzecz wprawdzie, że wdowa po ś. p. Wilkońskim także już nie żyje, a sierot po nim nigdy nie było, ale cieszyć się z tego trzeba, ponieważ nie wyszło na ich szkodę to, że p. Popiel na czele szlachty narodowéj nie przemawiał do cesarza po niemiecku.

Ważne odkrycie.

Znakomitemu naszemu historykowi z Baranowa Baranowskiemu udało się odszukać w aktach i zapiskach kronikarskich, że słońce, które tak cudownie świeciło w czasie bytności Najjaśniejszego Pana, jest tem samem słońcem, które świeciło jeszcze za czasów Jagielonów. Tylko uczony nasz zrobił odkrycie, że wtedy nie tak jasno świeciło.

W HANDELKU.

Szlachcic. Chłopcze — płacić.

Chłopiec. Co pan płaci?

Szlachcic. Piwo i kiełbaski.

Chłopiec. Dwadzieścia ośm centów.

Szlachcic. A po czemu przyjmujecie Indemnizacje?

Chłopiec. Pójdę się spytać.

Szlachcic. (Dając indemnizację). To idź się spytaj i przynoś mi resztę, tylko prędko, bo mamy zebranie u p. Popiela.

Podczas illuminacji.

Proszę pana, dlaczego resursa **dawna** tak rzęsiście oświecona, a bank Galicyjski w cieniu.

— Bo interesa banku Galicyjskiego **nie znoszą** silnego oświetlenia.

— Kto najlepiej wyszedł na zapale jaki uroczystość dzisiejsza wznieca w publice?

— Budki z wodą sodową, szczególniej przed baranami zapał był tak wielki, że do gaszenia go kilkanaście wózków z wodą sodową nie wystarczyło.

DO PANI GORAJSKIEJ.

(oda „Czasu").

. . . . . . Patrzcie państwo młodzi,
Jak ten ostatni w Polsce mazurem dowodzi,
Mazurem oświeconych jaśnie, — niech go [trzysta,
Zakasował Ekera choć ekonomista.

Przed uroczystością cesarską.



— Prezydencie, bój się Boga!
Straszliwa nas bierze trwoga,
Chcesz wystąpić w tym ubiorze…
Te hajduki, krakus, Boże!..
Demonstracja oczywista,
Plebs rozpalisz a plebs krwista,
Patrjotyzm weźmie górę,

Warchoły nam dadzą w skórę.
— „Cobądź będzie, tak pojadę“.
— Ja pod koła głowę kładę,
Zostaw ten strój dla kołtonów,
Jam cię nazwał „Lwem salonów“,
W frak się ubierz. — „Wio! krakusie“!
— *(D. s.)* A bodajżeś pękł raptusie!

POST FESTUM.



Chór „Czasu": Wio do Lwowa, wio do Lwowa
Z burmistrzem naszym na czele!
I Solista: Prezydentku! wdziewaj kontusz!

2 Solista: Buty, kołpak, karabelę!
3 Solista: My za tobą, mój aniele!
Zyblikiewicz Ha! ha! ha! ha! łask za wiele!

Gdzieś to się dziać miało.

W pewnym mieście podczas przejazdu panującego, zapragnął Josef Arm spanoszony właściciel tartaków, które nazwał „Pierwszą krajową fabryką“ — aby Panujący zaszczycił tę fabrykę jego obecnością swoją, i za pośrednictwem jednego z znakomitych członków akademii, chciałem powiedzieć Izby handlowej otrzymał zapewnienie że Panujący raczy wstąpić wracając z koszar w bliskości fabryki jego położonych. Wybudował więc pawilonik, najął na wskazaną godzinę coś 200 robotników, którzy mieli Panującego przyjąć w bramie, grzmiącym okrzykiem, zaprosił całą akademję, chciałem powiedzieć Izbę handlową i wiele znakomitości miejscowych na biesiadkę, która miała się odbyć po odwiedzinach Panującego.

Na uczczenie tego momentu oraz i przemysłu krajowego, miał na tej biesiadzie przemówić jeden z najpoważniejszych członków owej akademji handlowej następującym toastem: „Gdy nasz kraj utracił byt polityczny, musimy na inszych drogach przypomnieć Europie, że żyjemy. Siemiradzki, Matejko pendzlem wsławiają za granicą: imię Polski, Ty zaś czcigodny Jośle Arm znakomitemi swemi uczuciami, które miałem już zaszczyt poznać oraz temi butelkami wina, które tak wdzięcznie spoglądają ku nam; nietylko powiedziałeś że żyjemy ale że i pijemy“! Potem mówca miał się ukłonić przed panem Armem, wśród hucznych braw. Następnie jeden z zaproszonych dziennikarzy miał palnąć mówkę, wyprowadzającą duchowe pokrewieństwo pomiędzy dziennikarzami, a fabrykantami desek, i na koniec wznieść toast na cześć jedzenia, picia i literatów wszelkiego gatunku. W końcu Josef Arm powstawszy z krzesła wzruszony, miał podziękować zgromadzonym za te oznaki uznania i wznieść zdrowie wszystkich zgromadzonych. Zabawa miała się przeciągnąć aż do świtu, a ustawę o pijaństwie miano natenczas zawiesić gdzieś w komurce, aby gościom nie psuła humoru. Niestety! Miast spodziewanych przyjemności, gorzki żal nastąpił, gdyż Panujący tylko przejechał koło fabryki, a zdesperowany Josef Arm zamknął wszystko i wyleciał w pole jak szalony jaki.

Różni ludzie zachodzili w głowę, dlaczego pana Arma spotkał taki casus paskudeus — a „Djabeł“ ciekawszy od ludzi, zajrzał nawet w akta grodzkie, czy się z nich czego nie dowie, ale niestety naprózno. Znalazł natomiast w biórze prezydyalnem wzmiankę o żądaniu przez p. Arma od straży honorowéj jakichś 58 r., które to żądanie wcale nie honorowo licowało z owemi uczuciami, jakie p. Arm pragnął wylać u stóp Monarchy.

Nie tak in illo tempore bywało.

Dawniej karmazyn na dzielnym rumaku,
Jechał buńczucznie w królewskim orszaku,
A chłopom chamom i innej hołocie,
Wolno iść było piechotą po błocie.

Dziś chłopy konno i z wielką paradą,
Koło cesarza na konikach jadą,
A karmazyny strojne w szaty stare,
Milczkiem po błocie idą piechotare.

MONOLOG CARA.

Wot niebłagodarnyje niewdziencznyje palaki! Jewo Wieliczestwo brat Franc Josif po dwóch dziesiatkach let zadumał k'nim pogulat' sia, a tie maszenniki ot radosti szaleju i Boh znajet, co z nim za wielikolepnyje sztuki wydieływaju! Ja szto każdyj rok prijezdżaju w Arszawu z wizytoi i młodym baletnicam i aktrisam wielikie podarki daju — to jeślib nie maja otliczna policyja — pożałuj, i świeczkiby nie zapalili bezmozgowyje polaczliszcza!

I daj im konstituciu! s uma zszedłszemu niewdziencznomu narodu. — Nu! kakdaby nie proklatyje niemcy, kotoryje zamyszlajut czto o mojei szkurie, wlepił by ja każdomu panu polaku po sotni nastojaszczich, no kozackich konstitucii!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Drukowany przed paru tygodniami artykuł w fejletonie „Czasu“ pod tytułem: „Próby nieudolnego bajania o naukowych rzeczach, o których się nie ma najmniejszego wyobrażenia przez m. g.“ wyjdzie w osobnem odbiciu.

Dowiadujemy się, że znakomity nasz mistrz zabiera się do malowania olbrzymiego obrazu pod tytułem: „Dar Św. Marcina“ — z dewizą: „Wiedział święty Marcin, za co płaszcza uciął“.

Podobno do Czasu nadeszła telegraficzna wiadomość, że naszego sławnego malarza p. Ajdukiewicza poznał na manewrach hla ia Jozio, sławny właściciel fabryki papierków, odznaczającéj się wielką wziętością od czasów jubileuszu Kraszewskiego Hlabia Jozio zabiera do owéj fabryki artystę, który się wsławił w Warszawie tak łudzącem odmalowaniem żywego psa. Co mu właściciel poleci w téj fabryce portretować, jeszcze jest rzeczą niewiadomą.

TELEGRAMY.

Z pod Mościsk. Jeden z jenerałów, który miał być pobitym podczas manewrów, tak dobrze się ukrył wraz ze swą armją, że jeneral nieprzyjacielski, który go miał zwyciężyć, nigdzie znaleźć go nie mógł i musiał się obejść smakiem zwycięstwa. Liga pokoju w Genewie zamianowała obu jenerałów swymi członkami honorowymi i przyrzekła, że jeśli tę samą taktykę na rzeczywistym placu boju zachowywać będą, to zostaną posunięci na członków rzeczywistych.

NAJLEPSZA

Woda kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis à-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARIA FARINA
w Kolonii Nr. 4711.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt oznajmić Szanownym P. T. Paniom, że mieszkam **obecnie przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 30 w domu p. Henisza na dole (druga brama)** i polecam się nadal tym samym względom — jakim dotąd zaszczycaną byłam.

Barbara Zaleska,
akuszerka.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, z pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

K. NÜSSENFELD w Krakowie, ul. Grodzka L. 143, naprzeciw Wgo Suskiego, poleca **handel towarów bławatnych** jakoto: Grosgrain czarne francuskie, aksamity lyońskie, tybety i kaszmiry czarne i kolorowe, firanki, drelichy, obicia meblowe, wielki wybór płócien, bielizna stołowa, pledy męzkie, kołdry wełniane i watowe *po cenach bardzo przystępnych.*

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana
poleca względom P. T. Publiczności
WIELKI WYBÓR MEBLI.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,
podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.
wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,
złocenia, bronzowania,
lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł róg ul. ś. Anny i Wiślnej, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe **podług najświeższych żurnali** i w najkrótszym czasie uskutecznia.

Zygmunt WASILKOWSKI
AJENT
warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,
asfaltuje:
KOŚCIOŁY, HALLE,
browary,
kręgielnie, podwórza,
chodniki,
sienie, kuchnie,
STAJNIE, PIWNICE,
warstwy od wilgoci w murach
i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:
LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.
Kraków, Zwierzyniecka 35

---

600 Marek zapłacę każdemu ktoby przy używaniu **wody do ust i zębów** dra **HARTUNGA,** dostał jeszcze kiedy bólu zębów lub gdyby mu czuć było z ust. Jeden flakon tej wody **„Dr. Hartungs Mund und Zahnswasser“** wraz z opakowaniem i opisem używania, kosztuje **1 markę** albo **60 c.** (4 flakony 1 złr. 80 c.)

C. M. Schumacher Steglitz bei **Berlin.**

Skład dla Austro-Węgier u Ant. J. Eder'a w Budapeszcie IV, Franciszkaner Platz 4.

We czwartek d. 2 września 1880

otwartą została do użytku Szanow. Publiczności

PIERWSZA
ŁAŹNIA RZYMSKA

W KRAKOWIE

przy ulicy św. Sebastyana, obok plantacyj.

Łaźnia Rzymska posiada osobny oddział dla kąpiel wanniennych w wannach metalowych.

Cały Zakład należycie wentylowany, ogrzewany jest parą i zaopatrzony w wodociągi, wygodne sprzęty, wyćwiczoną i karną służbę.

Wytworna bielizna kąpielowa do użytku Szan. Gości.

Fryzyer i operator nagniotków w Zakładzie.

Zakład wydaje także wszelkiego rodzaju kąpiele lekarskie i sztuczne mineralne według ordynacyi. Inhalacye igliwiowe i ałunowe w łaźni.

CENA KĄPIEL: **Kąpiel rzymska zupełna** dla Dam lub Panów, z elegancką bielizną kąpielową, użycie wszelkich basenów z wodą letnią i zimną, kąpieli parowéj, natrysków wszelkiego rodzaju **od osoby 45 centów.** (Dzieci do lat dziesięciu pod opieką osób dorosłych płacą połowę). **Kąpiel wannowa** z zupełną bielizną, **dla jednéj osoby 50 centów.**

We środę i sobotę popołudniu kąpiel rzymska wyłącznie dla kobiet. Przez cały dzień piątkowy oraz w niedzielę popołudniu cena kąpieli rzymskiéj zniżona do 30 centów.

Oddając Łaźnię Rzymską do użytku Szanownéj Publiczności, **Zarząd** ma nadzieję, że zadość uczynił wszelkim wymaganiom komfortu i higieny, spodziewa się przeto zasłużyć na względy P. T. Publiczności, któréj poleca **nowy, pierwszy w Krakowie Zakład**, prosząc o łaskawe i najliczniejsze odwiedzanie.

Łaźnia rzymska otwarta codziennie od g. 6 rano do 9 wieczór.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole drugą bramą.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek główny. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ Rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i galonów na aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów piśmiennych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące miesne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Ajencja „Djabła“.*

J. BAZES wielki skład augielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ulicy **Grodzkiéj** Nr. 107, naprzeciw **kościoła św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów mezkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rzącą *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów mąsarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 17 „DJABŁA".

List ajenta petersburskiego.

Kraków d. 6 Septembra.

Najmilejszyj druh!

Ani ty widział ani ty słyszał szto tut było. Kakaja łuminacija, fajerwerki a naroda kak w Pieterburg! a jaki patriotizm! Jej Bohu ja uże i zabuł pisat' po ruski! A jakie były transparienta! fiu! fiu! Adin u aptikara Trauczyńskaho perepisywali na okoszkach i malczyki i dziewuszki chrześcianskie i jewrejskie! Da, lubieznyj druh! da, da, niczowo nam dumat' na przyszłość — eti malczyki i diewuszki jeszczo bolszyje patriotniki kak stariki! No, i ja perepisał ten transparent sztoby ty znał co tut wolno pisat' i gawarit! Wot on takoj:

„Niegdyś królował w Polsce Orzeł biały
Broniąc chrześciańśtwa od pogan nawały,
Dzisiaj zdradzieckiéj uległszy przemocy
Nie zdoła bronić swéj dziatwy sierocéj!
Znękane bolem na ojczyzny grobie
Pisklęta jego garną się ku Tobie,
Weź je pod skrzydła i zagój ich rany
Wielki Monarcho! Ojcze ukochany".

Zrozumiał ty szto oni dumajut? he? no? Jej Bohu tak budiet' tak! Wsie polaki z Awstryju pajdut na nas — a i rusienski narod takoż. To tolko świentojurcy breszut nam za roble szto wsi za nami ale nie narod Hałyckij! Pryszli siuda aże od Sokala ruskie mużyki 100 muża dla powitania galicyjskaho hosudara! No gawaril ja z nimi! Czesneje słowo lubieznyj moj, szto oni wsie krugom polaki! No, a i nie durny to narod i znajut historiju Polszczy. Kak oni z etymi akademiczeskimi sukinsynami poszli na Wawel to i ja z nimi i słyszał jak mowili oni: „Tu naszy koroli łeżat, bo i my i wy to oden narid, tylko popy za hroszy carski choczut nas peredaty". I modlili sie przy katakombie Kostiuszki i byli na jewo kopcu i tam wraz z akademikami pieli polskie patriotyczeskie pieśnie a polaki z niemi: „Mnohaja lita". Wot skażu ja tiebie szto te na carskim harczu rusiny hałycyjskie wsie duraki a ten redaktor „Słowa" nie wart czesnego słowa, obman wsio breszit! Adin tutejszy nasz druh, profesor szkoły chatił zbuntowat' eti sokalskie chłopy — no, i coż? Chachoł dumał i dumał a potem kak mu zamaluje w papu tolko trasło! no budiet' pan profesor pamiętać ruski miesiąc! Da, wsi chłopi protiw naszemu carju! Ach! ta konstytucija, ta autonomija, a znasz ty szto nawet niemce strojut sia w kontusze, no i ja gawaru tiebia szto ten ubior polski jest' prekrasnyj! Naszych bojariw narodowy stroj pry kontuszach i karabełach to drań kacapski niczowo bolszy. Kak szlachta z diewczatami w Sukiennicach na godach zaczeła sie kumat i tańczyt, no to ja dumał, że sztoby sie tak wsi pobratały toby i wkrótce były miliony wojska polskaho. A słyszał ty ili czytał w gazetach urzędowych szto adin krakus z eti banderiji co cesarza odprowadzali na koniach skazał gdy go hosudar spytał: „Skolko was chłopcy"? „600 Najjaśniejszy Panie, ale na Twoje skinienie będzie 100 tysięcy"! No i tak to jest. Gdzie smatrysz krakus i tolko krakus — a kak oni na koniach dzielni, a kak jeżdżą a jaki kuraż majut ho! ho! tolko im w ruki szabli i piku a światyj Mikołaj z naszych w carstwie polskiem i kosteczek nie pozbiera. Da, da, to takie sukinsyny. Gawaril kniaziu Albedyńskomu adin pierwszy krakowski portnoj, szto tolko gwiznąć a z każdéj przykopy stu krakusów wyskoczy i że na kupę może ich byt' 3 miliona. Albedynskoj śmiał się i gawaril szto portnoj ten jest wełykij blagier, a ja gawaru szto może to byt'. Kakby ty widział te połki w czerwennych czapkach na błoniach, no a słyszał kak oni sobie w chor: „Uciekajcie w stepy rusy bo jadą krakusy" i puścili się w galop, to jej Bohu tak by ty się trząsł jak galareta i kłapał jak ja zubami: „Światyj Mikołaj pomiłuj". Piszesz szto car telegrafował do świtatoho Aleksandra Newskiego szto diełat' a on skazał mu: „Dat' konstytucju w Polszczy a wtedy nawet awstrijskie polaki prejdut k'nam". Wot, Newski zbreszył. Jej Bohu tak, alboli nie smatry w Haliciju jeżli takie głuposti gawaril! Sztoby i ty i Newski Aleksander i Mikołaj batiuszka widzieli kak awstryjski Kaiser szedł pieszkom sam w nocy między naroda tysiące, toby wy sobie wsiejczas brody powyrywali! Pomnisz ty, kak nasz hosudar zmykał z ogrodu swego w biełyj deń, szto Dagmara aż złapała go za poły, a on i ją przewrócił i uciekł wołając: „nihilist w krzakach" a to był tolko kot goniący szczura. Bodajcie najjaśniejsze pioruny zatrzasły, szto ty mi piszesz, że tepier w Peterburg raj! ja tutaj tolko trzymam się ciągle za brzuch jak car pod Plewną i tyby to robił ze strachu kakby tu był.

But zdorow.

p. s. Zabuł ja donieść ci szto i na domie gdie kwaterował nasz Albedyński powiewała biało-amarantowa polska chorągiew! Albedyńskoho wstiechłost brała ale małczał. Jadu do Lemberga.

Pastoj! Gawarut' siuda a i piszut szto kamerdiner Albedyńskiego zwarował kamerdineru starosty 50 rubli. Wot, ta nasza moskiewska natura kakaja drań!

Z wesela krakowskiego.

— Jakże ci na imię, śliczna krakowianko?

— Jech heise Rejza Dajteles — und bin vun Kuźmarek.

— Śliczna krakowianko, już opuszczasz Sukiennice?

— Idę do domu.

— Czy wolno cię odprowadzić?

— Ano chodź pan.

— Gdzież mieszkasz aniołku?

— W budce sodowéj.

— Jak to! sodaliska?

— A cóż mnie to pan nie poznałeś? O! jakiż to z pana fajfuła!

— Wytońcyłaś sie?

— E, co mi ta z tego, kiedym tako głodno, jak kuń! Te ciarachy to ino do zolotów. Takie mi gubstwa godoł jeden wśród tańca, zem se myślała: pewnie sie upiuł. Ni mocie ta matuś kawołka chleba?

— Jo sama tako głodno, zebym się kamienia chyciła. Mieli ta niby dawać na jedzenie jakieś kartki kuždemu, a teroz powiadają, ze na nasą gromade dali je wsyćkie Chwostkowi. To tyz kaj ino popatsys, to sie ciągle rusają gęby to tego zbereźnika Chwostka, to Chwostkowy, to cały ich rodziny, kumotrów i kumosek, a cłek ino śline połyko bez cały dzień. Zbiroj sie, pojedziewa do chałupy.

Gdzie ja właściwie byłem.

Dostałem zaproszenie na bal z podpisem własnoręcznym pana prezydenta. Ta niesłychana grzeczność względem nieznajomego mocno mnie zachwyciła, i postanowiłem pójść na bal. Równocześnie jednak wręczono mi ogłoszenie o otwarciu łaźni rzymskiej, a ponieważ nie widziałem nigdy jak się to w Rzymie kąpią, więc i tam postanowiłem pójść z ciekawości prostej; tymczasem spotkałem się z sąsiadem i poszliśmy do handelku oblać rewindykację Wawelu i tak się mości dobrodzieju zuciechy ululałem, że doprawdy niewiem czym poszedł potem na bal, czy do łaźni rzymskiej. Widziałem wprawdzie tam gdzie byłem jakiegoś jegomościa, bardzo podobnego do prezydenta, ale to chyba nie musiał być prezydent, bo pan Zyblikiewicz, który mnie na ów bal zaprosił, niebyłby się tak niegrzecznie tyłem do mnie obrócił jako gospodarz i nie byłby palnął mi jakiegoś grubijaństwa, gdym mu się chciał zaprezentować, — a że tam były i damy prawie do połowy jak dawne rzymianki porozbierane, a ja wróciłem do domu mokruteńki, a więc z tych wszystkich danych kombinuję, a z kombinacji wnioskuję, że musiałem być w łaźni a nie na balu.

(Wyjątek z pamiętników Marcina Ruralisa obywatela z ziemi Sanockiej).

Raport Albedyńskiego.

— No, sztoż Albiedieński?

— Choroszyj! wielikolepnyj intieres zdjełajem, Wasze impieratorskoje Wieliczestwo — dajmy palakam Arszawski zamok, a z wsiech drugich pretienzii oni nas skwitujut.

— Szto ty breszesz, durak, oni nie tak głupy!

— Miłostiwyj Gosudar! Boh znajet', szto ja nie durak!

WODY LEKARSKIE

Fabryka parowa wód gazowych

KAROLA RZĄCY w KRAKOWIE

wyrabia wodę **Selterską, Gorzką, z Pyrofosforanem żelazowym, Litową, Jodową, Limoniadę magnezyową.** Flaszki tych wód opatrzone są mojemi etykietami i kabslami z herbem miasta Krakowa. Zamówienia uskutecznia bezwłocznie.

Do Pana K. Rzący

właściciela fabryki wód gazowych w Krakowie.

Towarzystwo lekarskie Krakowskie, na podstawie komisyi stałéj, zawiązanéj dla popierania przemysłu Krajowego w zastósowaniu do celów leczniczych, po zbadaniu nadesłanych przez Pana wód gazowych, oraz przekonaniu się o ich skuteczności, tak w Klinice lekarskiej Profes. **Dra Korczyńskiego**, jak i *w Szpitalu św. Łazarza w oddziale docenta* **Dra Pareńskiego**; uznało takowe jako zasługujące na polecenie, gdyż skład ich podany przez *komisyą balneologiczną Tow. lek. Krakowskiego* odpowiada najzupełniej zasadom naukowym i prawidłom farmakotechnicznym a zarazem wody te nawet po dłuższem przechowaniu nie zmieniają swych własności fizycznych, a zatem nie tracą nic na skuteczności.

W szczególności zaś:

Woda selterska sztuczna: odznacza się smakiem przyjemnym, co do skuteczności nie ustępuje bynajmniej wodzie naturalnéj, co do ceny zaś jest od niej o wiele tańszą.

Woda gorzka gazowa: ma tę zaletę przed wodami gorzkiemi rodzimemi, *że w smaku jest znacznie przyjemniejszą*, a równie skuteczną.

Woda z pyrofosforanem żelaza: zawierając nawet *znaczną ilość środka czynnego*, przyswaja się łatwo i dobrze znoszoną bywa nawet przez chorych z wrażliwym przewodem pokarmowym.

Woda litowa: zawiera węglan litowy w ilości daleko znaczniejszej *niźli jakakolwiek woda mineralna rodzima*, nie ustępuje zaś w niczem wodzie litowej z zagranicy sprowadzanej.

Woda jodowa wreszcie ilością jodu jaką zawiera (2 : 1000) *przewyższa wszelkie wody rodzime jod zawierające i zasługuje na zalecenie*, gdyż w tej postaci jodek potazu rychlej bywa wessany i mniej draźni przewód pokarmowy, niźli w rozczynie, w jakim zwykle bywa podawany.

Kraków 21 Maja 1880.

Przewodniczący Komisyi — Prezes Tow. lek. Krakowskiego.

Dr. ŚCIBOROWSKI. Dr. WARSCHAUER

Składy w Krakowie w aptekach Wgo W. Redyka Mały Rynek, Wgo Wiśniewskiego ulica Floryańska i w handlu Wgo Janigi, Główny Rynek.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe i francuskie najlepszy wyrób tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

oraz wszelkie rodzaje podkładek gumowych, okryć od deszczu, sikawek, poduszek powietrznych, gorsów damskich i innych do tego zakresu należących przedmiotów rozsyła pod dyskrecją za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

francuzkie (gąbki) tuzin po **2** i **3** złr.

Dr. TUSZYŃSKI leczy specyalnie:

Dyfteryę w gardle, syfilis, febry, choroby żołądka i jelit, zołzy, hemorojdy. — Mieszka na ***Stradomiu*** l. 21. Godziny ordynacyjne od 9 do 10 rano j od 1 do 2 po południu. Meldunki urzędowe załatwiane bywaję po godz. 2iej z południa.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**.

Stanisław Kozłowski.

Mattoni & Co. w Franzensbadzie

c. k. nadworni dostawcy,

właściciele warzelni soli z mineralnego błota, kopalni Okry oraz obszaru mineralno-błotnego i źródłowego w Soos pod Franzensbadem, posiadającego niezrównane pod względem dzielności najbogatsze w składniki mineralne błoto i źródła żelazne, polecają:

BŁOTO ŻELAZNO-MINERALNE do kąpieli, oraz wprost z tegoż błota otrzymywane:

ŁUG BŁOTNY ŻEL.-MINER. (płynny ekstrakt błota) we flaszkach po 2 kil. na kąpiel.

SÓL BŁOTNĄ ŻEL.-MIN. (suchy ekstrakt błota) w skszynkach po 1, 3, 6 i 10 kil. (1 kil. na kąpiel).

(Dwa ostatnie produkta zupełnie zastępują błoto żelazno-mineralne w domowym użytku).

SÓL ZE ŹRÓDŁA CESARS. doskonały środek czyszczący, otrzymywany przez wyparowanie

Cenniki i broszury gratis.

Własne składy w Wiedniu: Maximilianstrasse 5, Tuchlauben 14, w Buda-Peszcie: Dianabadgebäude.

EPILEPSIE (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista ***Dr. Killisch*** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

☛ Tylko za 4 złr. w. a. ☚

cały

Skład wiedeńskich towarów z przyborami!

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.!!!

1 wspaniały zegar wachadłowy dobrze idący,	1 wspaniała cukierniczka do zamykania z drzewa,
2 wspan. obrazy olejno-drukowe *w ramach snycerskiéj roboty*,	1 naczynie na kwiaty,
1 romans interesujący *drastyczny*,	3 szlifowane szklanki,
12 łyżek nigdy nie czerniejących,	1 kalendarz na rok 1880,
1 wspaniała lampa stojąca,	1 chińska herbatniczka z herbatą,
2 prześliczne chińskie wazy,	12 sztuk najlepszego toaletowego ziołowego mydła,
1 bar. ładne lustro w złoc. ramach,	1 butelka praw. wody kolońskiéj,
6 cienkich chustek lnianych,	1 sztuka pasty do zębów Pfeffermanna.
2 bardzo piękne figury artystycz.,	

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.!!!

Kto zatem chce mieć ten magazyn niech się zgłosi

Anton Rix, Wien, II. Praterstrasse, 16.

☛ Można także pocztą przesyłać, ale skrzynka kosztuje 55 ct.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego.